

Samodzielny poród: niebezpieczny czy naturalny?

29 września 2013

Statystycznie bezpieczniej jest w domu.

Kobiety często mówią: „Poród był okropny, ale dziecko wszystko wynagrodziło”. Wiele kobiet narzeka, nie bez przyczyny zresztą, na traumy wywołane pobytem w szpitalu w trakcie porodu, ale jedynie niektóre mają odwagę spróbować innych rozwiązań. A są nimi: porody rodzinne, w wodzie, w domu, a nawet... samodzielne. Te ostatnie są najmniej popularne, chociaż wzbudzają największe emocje.

Freebirthing to sytuacja, kiedy dziecko przychodzi na świat w domu, bez pomocy lekarza, pielęgniarki czy położnej, jest tylko sama matka. Kobiety, które się na to zdecydowały, mówią wprost: „To najlepsza decyzja w moim życiu!”.

Czy narodziny dziecka mogą odbyć się w sposób bezpieczny, jeśli przy matce nie będzie nikogo? Środowisko medyczne jest tu podzielone. Niektórzy lekarze uważają, że to zbyt niebezpieczne. Innego zdania jest Rada Pielęgniarek i Położnych. W zeszłym roku stowarzyszenie wydało oficjalne oświadczenie, w którym napisało, że o obecności położnej decyduje rodząca, a nie personel medyczny. Rzecznik Royal College of Obstetricians and Gynaecologist dr Daghni Rajasingam po cichu przyznaje, że popiera freebirthing, zaznaczając jednak, że czasami coś może pójść nie tak. W rozmowie z dziennikiem „The Guardian” przypomina, że awaryjne sytuacje są nie do przewidzenia. W określonych okolicznościach o życiu lub zdrowiu dziecka decydują minuty. Nie ma czasu na transport.

Każdego roku podczas porodu nadal umiera 342 900 tys. kobiet na całym świecie. Większość z nich... w krajach wysokorozwiniętych. W Wielkiej Brytanii zdarza się to raz na 8

tys. przypadków. Rodzenie nigdy nie było i nie jest w stu procentach całkowicie bezpieczne, tak w domu, jak i w szpitalu.

Dane z sondażu „Birth Place”, przeprowadzonego przez Royal College of Midwives, przynoszą zaskakujące informacje. Jest duże prawdopodobieństwo, że matki rodzące w domu przejdą poród z mniejszymi komplikacjami (bez użycia szczypiec i cesarskiego cięcia) niż te, które zdecydowały się na rozwiązanie w warunkach szpitalnych.

W szpitalu oprócz fachowej pomocy i specjalistycznego sprzętu czeka na matkę stres wywołany samym miejscem, a także arogancją pracowników – zawodowców, którzy wiedzą lepiej niż sama rodząca, co jest dla niej najlepsze. Nie ma miejsca na instynkt, czekanie, indywidualne podejście.

Decyzja o wyborze sposobu rozwiązania jest jedną z najtrudniejszych. Jeśli maluszek przyjdzie na świat bez większych komplikacji w domu w obecności samej matki, to dla obojga najcudowniejszy prezent. Niemowlę wita się z matką w naturalnym otoczeniu, jest mniej stresu, a kobiety nie dotyka trauma ciągnąca się za nią do końca życia.

Gdy jednak zdecyduje się rodzić sama w domu i zaczyną się problemy, a nie daj Boże spowodują one konsekwencje zdrowotne, kobieta bierze to na siebie. Śmierć niemowlęcia nie jest jedyną tragedią, jaka może się wówczas przytrafić.

27-letnia Mellisa Thomas była sama w domu, gdy rodziło się jej dziecko. Mówi, że czuła się z tym komfortowo, naturalnie i spokojnie. Tego dnia nie chciała nikogo wpuszczać na „swoją przestrzeń”. „To najlepsza decyzja, jaką mogłam podjąć” – mówi Vicki Williams, 42-letnia matka szóstki dzieci, z których dwoje urodziła w samotności.

Krajowe Biuro Statystyczne podaje, że w 2011 r. przyszło na świat 723 913 Brytyjczyków, z czego 30 w domu bez obecności osób trzecich. Kobieta wydająca na świat człowieka powinna

czuć się jak bogini. Wspomnienie tego wydarzenia powinno należeć do najpiękniejszych w życiu.

Źródło: [eLondyn](#)